

KONFERENCJA IX

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Dziś, w ostatni dzień pielgrzymki, w dzień, w którym dochodzimy do tronu Matki Bożej, patrzymy na Nią jako na naszą Królową, jako na Pełną Łaski. Te dwa tytuły są ze sobą powiązane. Maryja była Pełna Łaski, dlatego że pozwoliła Bogu królować w Jej życiu. Kiedy spojrzemy na królowanie Boga w życiu Maryi, widzimy, że wszystko Jemu było poddane. Wszystko to, co się działo, co Ona przeżywała, czego nie wiedziała – wszystko było Jemu poddane. To jest właśnie postawa uwielbienia; postawa, w której uznaję w sercu, że Bóg jest ponad tym. Jednym słowem: wywyższam Boga. Uznaję, że On jest ponad każdą sytuacją, On panuje nad wszystkim. Uwielbienie to nie jest emocja, ale to decyzja, by Bóg był ponad wszystkim. To nie jest tylko jakaś modlitwa w uniesieniu, ale pewna decyzja, postawa serca, pewien styl życia, w którym nie dopuszczam, by cokolwiek innego przejęło miejsce Boga w moim sercu. To postawa, w której nie dopuszczam, by cokolwiek innego panowało we mnie, tylko Bóg. To jest pragnienie, by w każdym momencie szukać Bożej chwały. To życie ze świadomością, że wszystko Jemu jest poddane i nieustanne podtrzymywanie tej decyzji. Maryja, żyjąc w taki sposób, jest Pełna Łaski. To oznacza, że Ona, jako Pełna Łaski, jest Niepokalana. Jest także Pełna Łaski, bo dzięki postawie uwielbienia wie, że będzie miała każdą łaskę, która jest jej potrzebna. Co to znaczy, że Maryja jest Królową? Tak jak pytaliśmy o Jezusa, potrzebujemy zapytać o Maryję – nie tylko o Jej ogólne królowanie, ale o królowanie Maryi w moim życiu. Na Jasnej Górze mówi się, że Maryja jest Królową Polski. Takim samym tytułem wzywamy Ją w Litani Loretanńskiej; ale czy Ona jest moją Królową? Tu nie chodzi o deklarację, ale o moją relację do Niej. Jeśli Ona jest Królową, to z Jej słowem się nie dyskutuje. Jej słowo spełnia się natychmiast. Jeśli jest Królową, to ja każde Jej słowo traktuję jako rozkaz. Czy naprawdę traktuję Ją jako Królową? Jak się przejmuję? Jak biorę do serca Jej nakazy? Czy mam prawo nazywać Ją Królową? Nazywanie Maryi Królową to wielki przywilej. Potrzebujemy dzisiaj w szczerości serca zbadać, czy mamy do tego prawo. Maryja mówiła w Ewangelii według św. Jana: „Zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syn wam powie” (por. J 2, 5). Jak słucham Słowa Bożego? Jeśli rozkazem Królowej jest słuchanie Jej Syna, to mogę sobie dzisiaj odpowiedzieć, że Maryja na tyle króluje w moim życiu, na ile słucham Jej Syna. Kiedy Kościół rozpoznał w objawieniach z Fatimy znak z nieba, to potrzebujemy zapytać się: „Na ile wezwanie Maryi z Fatimy do pokuty jest przyjęte przeze mnie?”. Ona w Fatimie mówiła, że w Jej niepokalanym sercu przygotował Bóg ratunek dla świata, a na koniec Jej niepokalane serce zatriumfuje. Czy żyję tą prawdą? Czy prawda o tym przenika moje myślenie, moje działania, reakcje, czy raczej ulegam czarnowidztwu, narzekaniu? Na ile prawda o zbliżającym się triumfie Niepokalanego Serca Maryi przenika moje życie, moje problemy? Na ile w Niej szukam ratunku? Maryja jest Królową Nieba i Ziemi, ale jednocześnie jest moją i twoją mamą. Wyobraź sobie prezydenta jakiegoś kraju, którego witają oficjele, gdy przyjeżdża z wizytą do innego państwa. Zwracają się do niego z wielkim szacunkiem, stoją na baczność i w ten sposób oddają cześć władzy, którą reprezentuje. Jednocześnie jego dzieci wskakują mu na kolana i mogą

powiedzieć: „Po co te konwenanse? To nasz kochany tata”. Królowa Nieba i Ziemi to nasza mama. Czy rzeczywiście tak to przeżywam? Czy przeżywam tę władzę i królowanie Maryi w konkretach naszego życia czy sposobie myślenia? Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort mówi, że dzięki temu, że Ona oddała się cała Bogu, On cały oddał się Jej w nieprawdopodobny sposób. To znaczy, że Bóg dał Jej wszystko, bo Ona także dała Bogu wszystko. W Bogu jest wzajemność, wzajemne obdarowywanie się. Bóg, zapraszając nas do miłości wzajemnej, sam wchodzi w relacje wzajemności wobec nas. Dusza, która niczego Mu nie odmówi, zostanie potraktowana przez Niego w taki sam sposób. Maryja niczego Bogu nigdy nie odmówiła. Nigdy nie powiedziała Mu: „nie”. We wszystkim była dla Niego na tak. Dlatego i On Jej niczego nie odmówił. Święty Ludwik zauważa, że Maryja jest wszechmocna. Niektórzy z niedowierzaniem patrzą na to stwierdzenie św. Ludwika, bojąc się, że przypisuje Maryi atrybuty Boga. Jednak św. Ludwik wyjaśnia, że Maryja jest wszechmocna z łaski Bożej. Tylko Bóg jest wszechmocny z natury. Maryja jest wszechmocna z łaski Bożej, bo Bóg dał jej wszystko. Dał jej królowanie nad całą ziemią i niebem i podzielił się z Nią swoją wszechmocą. Maryja, chociaż jest stworzeniem nieskończenie niższym, to tak nieprawdopodobnie została wywyższona przez Boga, że jest Królową całego nieba i całej ziemi. Przychodzimy do Maryi jako Królowej. Przychodzimy do niej jako Jej dzieci. Bracie i sestro, jak minęła tobie droga? Jak minęła twoja pielgrzymka? Z czym chcesz wyjść z tej pielgrzymki? To jest dobry zwyczaj, żeby z każdego doświadczenia duchowego, z modlitwy, z rekolekcji, pielgrzymki wyjść z jakimś słowem Bożym, żeby konkretnie nazwać, co ze sobą zabieram. Możemy przecież pozostać jedynie na poziomie wrażeń. Zabieram to, że było fajnie, poznałem fajnych ludzi, przeżyłem dobry czas, może nawet przeżyłem jakieś uniesienie na modlitwie, może jakieś osobiste doświadczenie... A co ze Słowem Bożym? Jakie słowo najbardziej dotknęło twojego serca? Jaką obietnicę Bóg ci dał? Z jaką obietnicą wychodzisz z tej pielgrzymki? Maryja pokazuje nam drogę życia z Bogiem jako drogę, na której Bóg chce spełniać obietnice, które nam daje. W czasie tej pielgrzymki Bóg dawał także tobie obietnice: to czym dotknął twojego serca, to w czym wlał nadzieję w twoje serce, w czym pokazał tobie inną perspektywę życia. To są właśnie Jego obietnice. Chwyć je, żebyś mógł z nimi wyjść z tej pielgrzymki i mógł się ich trzymać, żebyś mógł Boga łapać za słowo wtedy, kiedy przyjdzie na ciebie kryzys. Ludzie nie lubią, jak się ich łapie za słowo, ale Bóg to lubi, wręcz czeka na to, aż będziemy Go łapać za słowo, aż będziemy się mocno trzymać słowa życia. „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68). Doświadczenie pielgrzymki to pewien rodzaj doświadczenia drogi z Bogiem, który idzie ze mną przez moje życie (bo pielgrzymka to obraz życia). Pielgrzymka ma obudzić w nas wiarę, która umocni nasze życie. To nie jest jednorazowy event, który można co roku przeżyć. To szkoła chodzenia z Bogiem i z Maryją. Teraz, kiedy wracam do mojej codzienności (która jest jak Nazaret, która może wydawać mi się szarą codziennością), czy chcę na nią patrzeć jak na Nazaret? Nazaret był miejscem, gdzie w zwykłej codzienności Maryja żyła z Jezusem i nie było tam fajerwerków, ale była tam Jego obecność, było wszystko, co jest potrzebne. Maryja jest mistrzynią rozpoznawania Jego obecności w codzienności. Dziś jest też moment,

żeby zaprosić Maryję do Nazaretu mojego życia, do mojej codzienności, mojego domu, pracy, szkoły, nauki, do moich relacji, przyjaźni. Zaproś dzisiaj Maryję do swojej codzienności. Koniec pielgrzymki to także etap większej bliskości z Maryją. Każda pielgrzymka to krok bliżej Niej. Warto wtedy podjąć postanowienia do życia z Maryją po pielgrzymce: na przykład uczestnictwo we wszystkich świętach maryjnych w szczególny sposób, żeby uczcić Maryję, być może w jakiś sposób wyrażać Jej swoją czułość, przyozdabiać kwiatami Jej wizerunki, w sposób zupełnie inny niż dotąd przeżywać Jej obecność w swoim życiu. To jest miejsce na przestrzeń ufności, to zaproszenie do tego, żeby prosić Ją o światło oczy dla mojego serca, by mnie uczyła Bożych dróg, by uczyła żyć tak jak Ona – w sercu rozważać wszystko to, co się dzieje, usłyszeć Boga, który przychodzi w wydarzeniach życia, aby się z Nim nie rozminąć, rozpoznać Boga. Na pielgrzymce może łatwiej rozpoznać Boga niż w życiu, ale właśnie po to mamy to doświadczenie pielgrzymki, żeby ono umocniło nas do życia z Bogiem w naszej codzienności. Kiedy apostołowie zobaczyli Chrystusa w chwale na Górze Przemienienia, powiedzieli: „Panie, jak dobrze nam tu być. Może rozbijemy tu trzy namioty. Chcemy, żeby ta chwila jak najdłużej trwała. Chcielibyśmy tutaj zapuścić korzenie” (por. Mt 17, 4). Być może na pielgrzymce też jest takie wrażenie: „Panie, dobrze nam tu być”. Ale tak jak trzeba zejść z Góry Przemienienia, tak pielgrzymka kiedyś się kończy – i to jest właśnie ten czas. Wracam do tej samej codzienności, ale już nie jestem taki sam; jestem inny – bogatszy o doświadczenie drogi, a przede wszystkim nie wracam tam sam. Wracam z Maryją, którą zaprosiłem do swojego serca, z którą chcę rozpocząć nowy etap mojego życia – większej bliskości, większej czułości, żeby całe swoje życie przeżywać w Jej obecności. Na tę drogę przeżywania swojego życia, swojej codzienności w obecności Maryi niech was błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn, i Duch Święty, Amen.